

Wspomnienia z maja 1945 r Barbary Jaworskiej-Jakubicz z d. Łączyńskiej

Już za nami piekło frontu, nalotów i pocisków rwących się nad naszymi głowami. Przez miasto przeszły oddziały wojsk sowieckich i polskich, frontowych i przyfrontowych oczyszczających oswobodzone tereny od tzw. "wrogów ludu". Aresztanci, a byli to przeważnie żołnierze Armii Krajowej zostali zamknięci na terenie byłego obozu w na terenie "Pocisku" niedaleko domu gdzie mieszkałam. Podczas okupacji niemieckiej był to obóz jeńców rosyjskich wykorzystywanych do ciężkich robót na terenie Poligonu. Pamiętam dzieci i młodzież rzucających w maszerującą kolumnę chleb i papierosy pomimo gróźb prowadzących ich żandarmów. Kiedy zbliżał się front Wschodni obóz zlikwidowano, a na terenie obozu na początku sierpnia 1944 r. zamknięto wszystkich mężczyzn, których aresztowano w czasie "przechesywania" domów w Rembertowie. Tam znalazł się również i mój Ojciec. Dwa dni przed wyzwoleniem miasta w czasie natarcia wojsk sowieckich popędzono ich pod gradem kul w kierunku Nowego Dworu, gdzie transportami odsyłano na teren Rzeszy. Wielu mężczyzn zginęło, ale wielu znając doskonale tereny. przez które pędzili ich Niemcy w czasie jednego z kolejnych nalotów samolotów sowieckich "uciekło", powracając szczęśliwie do swoich domów.

Nie wszyscy jednak mieli to szczęście. Ojciec naszej koleżanki Zosi Brzeczowskiej zginął w pobliżu własnego domu ugodzony odłamkiem pocisku. Mój Tata został wywieziony do obozu w Erfurcie o czym jeszcze w maju nie wiedziałam. Po wyzwoleniu Rembertowa teren tego obozu posłużył "wybawicielom" do założenia kolejnego obozu tym razem dla żołnierzy Armii Krajowej. Pewnej majowej nocy obudziły nas serie z karabinów maszynowych i strzelanina z broni ręcznej. Odgłosy dochodziły z kierunku w którym znajdował się obóz. Rano dowiedzieliśmy się, że obóz został odbity przez jakieś podziemne oddziały AK i część aresztowanych zdołała uciec. Większość jednak złapano i rozpoczęto likwidację obozu. Rozstrzelano niepokornych, a ilu to tylko ziemia wie która ich przygarnęła. Kilka dni po tym zdarzeniu poszłam ze swoją czteroletnią siostrą na spacer do lasu między Kawęczynem a Rembertowem, aby zebrać pierwsze wiosenne kwiatki fiołki i zawilce, które w tym lesie były wyjątkowo piękne. Kiedy bukiet w ręku małej Eli był już pokaźnej wielkości postanowiłam wrócić do domu przez miasto, a więc dojść do torów kolejowych i przy nich dojść do stacji kolejowej R-tów [odległość około 500 m od miejsca w którym byliśmy]. Już miałyśmy wyjść na otwarty teren przy torach, gdy nagle spostrzegłam sytuację mrozącą krew w żyłach. W odległości około 100 metrów od krzaków w których stałam z siostrą nakazując małej palcem milczenie stał na torach wagon kolejowy do przewożenia bydła z odrutowanymi drutem kolczastym oknami. Drzwi były rozsunęte. Po obu stronach drzwi stały dwa stoliki. Przy jednym {po lewej stronie} siedział oficer rosyjski, po prawej jakiś żołnierz. Do stolików doprowadzano pod eskortą 2 uzbrojonych żołnierzy cywili, którzy zdejmowali marynarki wysypując na stolik ich zawartość, jak również z kieszeni spodni, potem siadali przy stoliku naprzeciwko, gdzie golono im głowy, a następnie wchodzili do wagonu. Pomału skojarzyłam czego jestem świadkiem, i z zachowaniem jak najdalej idącej ostrożności wycofałam się z małą w las, by potem bocznymi drogami wrócić do domu. Kiedy opowiedziałam o tym zdarzeniu Mamie, ta wyraźnie zdenerwowana zażądała ode mnie słowa honoru, że nikomu o tym nie powiem. Słowa dotrzymałam do lat 90 tych, kiedy wszystkie wydarzenia ujrzały światło dzienne i zostały opublikowane w wielu książkach. Ironią losu można nazwać fakt, że siostra moja wiele lat potem pracowała w Instytucji w której pracował również Profesor Preciszewski więzień obozu AK-owskiego w Rembertowie, wywieziony do sowieckich łagrów z miejsca, które jako czterolatka obserwowała wraz ze mną z ukrycia w lesie.

Barbara Jaworska-Jakubicz z d. Łączyńska

Tekst opublikowany na łamach portalu www.dawnyrembertow.pl